Prof. Luniak: miejskie parki mogą być oazami dzikiego życia

Miejskie parki mogą być oazami dzikiego życia, korzystnego dla klimatu i samopoczucia ludzi. Przyroda rozkwitnie, a samorządy zaoszczędzą, o ile zmienią tradycyjny sposób rozumienia dbałości o tereny zielone – mówił podczas międzynarodowej konferencji w Warszawie prof. Maciej Luniak.

Na temat „dzikiego życia" w miastach prof. Maciej Luniak z Muzeum i Instytutu Zoologii PAN mówił na międzynarodowej konferencji pt. „Ochrona różnorodności biologicznej w miastach". Na spotkaniu, które trwało w piątek i sobotę, prezentowan m.in. wyniki projektu LIFE+ WislaWarszawska.pl i wymieniane doświadczenia w zakresie ochrony miejskiej przyrody.

Jak tłumaczył prof. Luniak, określenie „dzikie życie w miastach" dotyczy lokalnych populacji organizmów, obecnych w miastach bez wsparcia ze strony człowieka. Najłatwiej natknąć się na nie w parkach.

„Dzikiego życia, o którym mówię, właściwie nie widać, bo ono żyje w koronach drzew, kryje się w wodach, jest schowane w runie; bo są to submilimetrowe zwierzaki schowane w glebie" – tłumaczył naukowiec.

O dużej różnorodności biologicznej w parkach miejskich świadczą m.in. wyniki inwentaryzacji przeprowadzonej w dwóch stołecznych parkach w 2014 r. i 2015 r. W Parku Skaryszewskim, który zajmuje powierzchnię 50 ha, stwierdzono obecność ponad 260 gatunków grzybów wielkoowocnikowych, ok. 45 gatunków porostów, rośliny należące do 350 grup taskonomicznych (gatunków, rodzajów i rodzin), 250 grup bezkręgowców (np. różnych ślimaków, owadów czy pajęczaków), 19 gatunków ryb, płazów i gadów. Jest też 80 gatunków regularnie występujących tam ptaków i 36 gatunków prowadzących lęgi, a także 19 gatunków ssaków.

W Parku Pole Mokotowskie (ok. 86 ha) stwierdzono z kolei 45 gatunków porostów, 328 taksonomicznych grup roślin, 200 grup bezkręgowców, 2 gatunki

płazów/gadów, 66 gatunków ptaków i 36 gatunków prowadzących tam lęgi oraz 8 gatunków ssaków.

„Jeżeli przyjmiemy, że dzikie życie Warszawy to jest 7-9 tysięcy gatunków, to w Parku Skaryszewskim skupiona jest ponad jedna dziesiąta całej bioróżnorodności Warszawy – albo więcej. Jeżeli chodzi nam o bioróżnorodność, to powinniśmy o nią dbać właśnie w parkach miejskich" – mówił naukowiec.

Zwrócił on uwagę na rewitalizację parków, która ma przywrócić walory historyczne, a często wiąże się z wycinką drzew, a więc – niszczeniem walorów przyrodniczych. Tak było w przypadku Parku Krasińskich, którego rewitalizacja ruszyła w 2011 roku, a pod koniec 2012 r. doprowadziła do wycięcia 337 drzew.

Aby sprawdzić wpływ rewitalizacji na przyrodę, przyrodnicy warszawscy przeprowadzili inwentaryzację przyrody w Ogrodzie Krasińskich, w Parku Kępa Potocka i Parku Żeromskiego. Oceniali m.in. wpływ rewitalizacji na ptaki. „Przyjmujemy, że ptaki są wskaźnikiem ogólnego stanu dzikiego życia: jest ich wiele gatunków, znajdują się na szczycie drabiny troficznej, są też zagrożone różnymi czynnikami środowiska. Z tych względów ptaki są bardzo syntetycznym wskaźnikiem ogólnego stanu dzikiej przyrody" – tłumaczył prof. Luniak.

We wszystkich trzech parkach stan awifauny przez wiele lat był stabilny. Kiedy w Parku Żeromskiego dowieszono skrzynki lęgowe – to liczebność ptaków wzrosła, ale skład gatunkowy nie zmienił się. Podobnie było w Parku Skaryszewskim, gdzie inwentaryzacje robiono w odstępach 10-letnich. Po wycince drzew „właściwie wszędzie ubyło gatunków, a liczebność ptaków spadła od jednej trzeciej, a nawet do połowy. To sygnał, że powinniśmy się zastanowić, jak uniknąć tego efektu przy rewaloryzacjach parków" – ostrzega prof. Luniak.

Mówiąc o ochronie dzikiego życia w miastach naukowiec powołał się m.in. na argument ekologiczny, związany z kryzysem bioróżnorodności – problemem naszej cywilizacji, zauważalnym w skali globalnej. „Dbałość o dzikie życie oznacza przeciwdziałanie temu problemowi" – podkreślił. – „Dzikie życie warunkuje naszą egzystencję w środowisku; od obecności i stanu przyrody zależy stężenie tlenu i dwutlenku węgla, odczuwanie efektu cieplarnianego, neutralizacja różnych skażeń i zapylenia".

Profesor mówił, że argumentem na rzecz ochrony przyrody są zobowiązania międzynarodowe, krajowe i lokalne. Nie bez znaczenia są też wysokie koszty

związane z urządzaniem i utrzymaniem zieleni miejskiej. Gospodarowanie terenami zielonymi „zgodnie z przyrodą” jest tańsze, niż działanie wbrew rytmom i procesom przyrodniczym – przekonywał ekspert.

Według prof. Luniaka w parkach – obok terenów przeznaczonych do rekreacji – powinny istnieć strefy „dzikiej” przyrody. „W ostatnich 10 latach albo więcej było kilka pomysłów stworzenia stref przyrody w warszawskich parkach. Zawsze było to aprobowane, ale nigdy nie zostało do końca zrealizowane. W projekcie rewaloryzacji Parku Skaryszewskiego w 2005 r. zaznaczono siedem stref przyrody o specjalnym reżimie: na wyspach i w miejscach nieużywanych wzdłuż parkanów. Nic się w tym kierunku jednak nie zdarzyło” – powiedział. Dodał, że takie strefy istnieją np. w parkach Berlina.

„Wszelkie zmiany w parkach należy wprowadzać stopniowo. Jeśli zaś chodzi o szatę roślinną – warto zapewnić, by była bogata. „Nie wystarczy kilka drzew i wielki trawnik, przypominający krajobraz sawanny i obcy w naszych warunkach. Lepsza i bogatsza ekologicznie jest struktura warstwowa”

– tłumaczył.

„Ważne jest też zachowanie starych drzew. „W jednym metrze sześciennym korony takiego drzewa żyje kilkaset zwierząt, o czym mówią m.in. wyniki badań w Ogrodzie Saskim. Jeśli usuniemy takie drzewo, to ginie cały ten mały, przebogaty kompleks”

powiedział prof. Luniak.

Oszczędności pieniędzy i korzyści ekologiczne można uzyskać za jednym razem, godząc się w parkach na nieco większy „bałagan”. Chodzi np. o to, by usuwać mniej ściółki i opadłych liści. „Ta czynność, na którą idą ogromne środki, jest ogromnym zubażaniem środowiska i gleby. W parkach Berlina nie wygrabia się liści pod drzewami – tylko na otwartym terenie. Powinniśmy się tego uczyć” – mówił prof. Luniak.

PAP – Nauka w Polsce

źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

zan/ ekr/

zdjęcie główne: www.terraform.pl

Zieleń miejska warta nawet 500 mln dolarów rocznie

W przypadku megamiast wartość rosnących tam drzew może wynosić nawet 500 milionów dolarów rocznie – wynika z wyliczeń naukowców. Korzyści związane z drzewami dotyczą m.in. oczyszczania powietrza czy zmniejszania emisji.

Międzynarodowy zespół naukowców przyjrzał się zieleni miejskiej w dziesięciu tzw. megamiastach na pięciu kontynentach. W Pekinie, Buenos Aires, Kairze, Stambule, Londynie, Los Angeles, mieście Meksyk, Moskwie, Bombaju i Tokio oceniali już istniejącą oraz potencjalnie możliwą do uzyskania powierzchnię zadrzewioną i jej znaczenie dla lokalnych ekosystemów.

Badaczy interesowało, na ile dokładnie można wycenić „usługi" świadczone przez miejski drzewostan na rzecz oczyszczania powietrza, zmniejszania emisji węgla czy też obniżania kosztów energii potrzebne do ogrzewania i schładzania budynków.

Z wyliczeń wynika, że korzyści z opartych na drzewach ekosystemów miejskich wynosiły rocznie średnio 505 mln dolarów. To oznacza 1,2 mln dolarów na kilometr kwadratowy drzew albo 35 dolarów na każdego mieszkańca megamiasta.

„Drzewa (…) pomagają w miastach ochładzać budynki i przynoszą ludziom ulgę podczas fal upałów. Bezpośrednio poprzez cień, który schładza teren miejski, a pośrednio przez odparowywanie wody, co ochładza powietrze” – tłumaczy główny autor badania, dr Theodore Endreny z College of Environmental Science and Forestry (ESF) przy Stanowym Uniwersytecie Nowego Jorku.

Jego zdaniem wiele osób nadal nie jest świadoma wszystkich korzyści, jakie daje miejski drzewostan. Drzewa chronią zarówno przed palącym słońcem, jak i zimowymi wiatrami, pomagając oszczędzać energię. Sekwestrują węgiel, pochłaniając i przechowując dwutlenek węgla, a liście usuwają z powietrza szkodliwe dla człowieka pyły zawieszone.

„Głębsza i powszechniejsza świadomość wartości ekonomicznej darmowych usług świadczonych przez naturę zwiększyłaby naszą chęć do inwestowania i zaangażowania w ochronę przyrody(…)” – dodaje drugi autor badania, prof. Sergio Ulgiati z Uniwersytetu Neapolitańskiego (Włochy).

Jak podkreśla Endreny, tę wartość można z łatwością podwoić – wystarczy po prostu posadzić więcej drzew.

„Potencjalnie każde megamiasto mogłoby zwiększyć korzyści dawane przez drzewa średnio o 85 proc.” – uważa naukowiec.

Wyniki badania opublikowano w internetowym wydaniu „Ecological Modelling”.(PAP)

dwo/ zan/

źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

zdjęcie główne: www.terraform.pl